

Św Józef Patronem Umierających

Autor: sylka1989 - 02/17/2013 11:37

Idź, bo ten człowiek umiera

Świadectwo o. Dominika Buszty

W roku 1930 ksiądz Adam Sikora pracował jako wikariusz parafii w Borysławiu. Pewnego razu, gdy wieczorem położył się do łóżka i już zasnął, ktoś mocno zapukał do zamkniętej okiennicy, obudził go i natarczywie wołał: rProszę zaraz iść do chorego, który dogorywa w bloku przy ul. Sobieskiego nr 50 na drugim piętrze1;. Ksiądz wstał, wyszedł na ganek by zobaczyć osobę, która by go zaprowadziła do chorego, ale nikogo nie było. Wrócił więc do mieszkania i położył się do łóżka. Po krótkim czasie usłyszał ponowne pukanie i natarczywie wołanie by szedł do chorego. Wyszedł na ganek, ale nie było człowieka, który go wzywał. Pomyślał więc, że jest to jakaś prowokacja. Może zbuntowani Ukraińcy chcą go nocą wyciągnąć z domu i zamordować. Położył się do łóżka, ale tym razem już w ubraniu. Za chwilę, mimo zamkniętych drzwi, wchodzi bez pukania do mieszkania starszy wiekiem mężczyzna, zbliża się do łóżka, chwytając leżącego księdza, wyrzuca z łóżka i mówi surowym rozkazującym głosem: rNatychmiast idź pod wskazany adres, bo ten człowiek umiera!r1; Po tych słowach tajemnicza postać znikła.

Ksiądz zrozumiał, że ma do czynienia z jakimś nadprzyrodzonym zjawiskiem, któremu oprzeć się nie wolno. Śpieszy do kościoła, bierze z tabernakulum Najświętszy Sakrament, zabiera święte oleje i idzie na ul. Sobieskiego pod numer 50. Dzwoni do bramy i oznajmia stróżowi, że jest wezwany do chorego. Stróż zdziwiony odpowiada, że nic mu nie wiadomo, aby tu ktoś chorował i wzywał w nocy księdza. Gdy ksiądz informuje go, że potrójnym pukaniem do mieszkania ktoś go wzywał pod ten adres, bo na drugim piętrze umiera człowiek, stróż przypomniał sobie, że faktycznie jest tam chory lekarz, ale jest to człowiek niewierzący, który może księdza nie przyjąć. Na prośbę księdza prowadzi go na drugie piętro i wskazuje mieszkanie chorego. W drzwiach ukazuje się żona lekarza i pyta: rKto księdza tu sprowadza o takiej porze? Przecież ani mąż ani ja nie prosiliśmy, bo oboje jesteśmy niewierzący; zbyteczna fatyga księdzar1;. Ksiądz powiedział, że wezwał go do chorego jakiś starszy mężczyzna, wskazał mu dokładny adres i zmusił by się tu udał.

Zaskoczona tą relacją żona decyduje się wprowadzić księdza do pokoju chorego. Na widok księdza chory zaintrygowany pyta: rKto księdza tu sprowadza do mnie?r1; Ksiądz opowiada mu przebieg potrójnego wezwania przez jakiegoś starszego człowieka z siwą brodą, który po prostu wyrzucił go z łóżka i nakazał śpieszyć do chorego pod wskazany adres. Lekarz zamyślił się i polecił żonie, by przyniosła z sąsiedniego pokoju wiszący na ścianie obraz. Ksiądz poznaje, że to właśnie ten człowiek z obrazu wezwał go do chorego. Wtedy lekarz rozrzewnionym, drżącym głosem opowiedział jak to jego umierająca matka ten obraz świętego Józefa przekazała mu wraz z przepisaną na kartce modlitwą do świętego Józefa o szczęśliwą śmierć i nakazała mu, aby tę modlitwę odmawiał przez całe życie. I mówił dalej: rChociaż straciłem wiarę i nie wierzyłem w Boga wraz z żoną, to jednak by dotrzymać słowa danego matce tę modlitwę machinalnie odmawiałem. Teraz widzę, że św. Józef nie pozwolił mi zginać marnie. Proszę mnie wyspowiadać i pojednać z Bogiem.r1; Po spowiedzi przyjął pobożnie Komunię świętą jako Boski Pokarm na drogę wieczności oraz sakrament namaszczenia świętym olejem, gorąco

dziękując młodemu kapłanowi, który o tej porze przybył do niego.

Ksiądz wyszedł zadowolony z wyświadczonej choremu posługi i skierował się do wyjścia. Nie zdążył dojść do windy, gdy nadbiegła żona chorego i płacząc zawołała: rKsiężu, mój mąż kona!r1; Wrócił więc kapłan by odmówić modlitwy za konającego. Katolicki pogrzeb odprawił ksiądz Adam na prośbę doktorowej.

Powyższą historię o św. Józefie, patronie dobrej śmierci opowiedział sam ks. Adam Sikora na spotkaniu księży diecezji przemyskiej w roku 1954.

=====